Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pan Grabski w tańcu.

Wypadki dni ostatnich zwiastują niechybny upadek narodowej demokracyi.

Nie ulega bowiem kwestyi, że po za p. Germanem stoi namiestnik dr Bobrzyński, w którego ręku zbiegają się wszystkie nici akcyi przeciw stronnictwu wszechpolskiemu.

A cóż znaczy endecya bez poparcia namiestnika i jego podkomendnych władz? Czyżby np. udało się endekom zdobyć mandat nowosądecki, gdyby agent wszechpolski Buzek nie mógł był imieniem starosty Jarosza podpisać zobowiązań dla tamtejszych kahalników? Czyżby byli potrafili narodowi demokraci zdobyć przeważną liczbę swoich mandatów bez poparcia starostów? Nie ulega kwestyi, że ogromnej większości swoich mandatów nie utrzymają i wyjdą z najbliższych wyborów zdziesiątkowani, gdy starostowie otrzymają z namiestnictwa „wink“, żeby na rzecz kandydatów wszechpolskich nie robili nadużyć wyborczych.

I dlatego szczury na czas opuszczą tonący okręt narodowej demokracyi, aby mandaty swoje uratować pod inną flagą.

Widzą to jasno menerzy wszechpolscy i miny im rzedną.

„Dyktator“ narodowej demokracyi p. Grabski w interwiewie z lwowskim korespondentem „Neue freie Presse“ wyraża się już bardzo skromnie i bez zwykłej buty. Animusz go opuścił.

„Wpływ stronnictwa narodowo demokratycznego — oświadczył p. Grabski korespondentowi „Neue Freie Presse“ — nie opiera się na liczbie posiadanych przez nie mandatów poselskich, lecz na jego podstawach moralnych (!) i na jego rozwoju w kraju. O rozkwicie tego stronnictwa świadczy fakt, że narodowi demokraci mają większość we wszystkich ważniejszych stowarzyszeniach galicyjskich, jak „Sokołach“, w Towarzystwie kółek rolniczych, w Towarzystwie Szkoły Ludowej i t. d.“

A więc p. Grabskiemu zgoła nie zależy na mandatach poselskich (kwaśne winogrona!) czemże jest bowiem marny mandat poselski wobec np. prezesury w „Sokole“?

Ożyły widać w p. Grabskim jego apolityczne instynkty z czasów jego działalności w dawnym warszawskim „Związku robotniczym“. Ale czy ta zbieranina, która w nadziei mandatów i korzyści materyalnych zaciągnęła się pod znaki wszechpolskie, zadowolni się tem, co jej obecnie p. Grabski dać obiecuje i dać może? Kto łaknie materyalnych korzyści, ten nie zadowolni się „moralną (!?) podstawą“ p. Grabskiego; kto dąży do karyery, temu nie wystarczy godność członka wydziału takiego a takiego stowarzyszenia w Psiej Wólce; kto poluje na mandat, tego nie zadowolni prezesura „Sokoła“ w Pipidówce. A endecya teraz nie ma nic więcej do rozdania...

Słaba to więc pociecha te „większości“ w „Sokołach“ itp. Zresztą i te „większości“ stopnieją, gdy zrozumieją, że żłób, u którego stoją, jest pusty...

Tak tedy wygląda szybki, a żałośny koniec zaborczych planów p. Grabskiego: Wybrał się z wiejącymi proporcami na podbój kraju ze wszystkimi tegoż mandatami i posadami — a skończył skromnie na podboju „Sokołów“... Głosił szumnie „wymianę mózgów“ w polityce galicyjskiej i kierowniczych urzędach Galicyi — a skończył na „wymianie mózgów“ w „Sokołach“ i kasynach prowincyonalnych... Szedł do boju jak do tańca, lecz — jak powiada staropolskie przysłowie, w tym wypadku szczególnie trafne — „spisał się, jak Grabski w tańcu“...

Ale gdy miecz Damoklesa zawisł nad narodową demokracyą, stara się p. Grabski przynajmniej uratować resztki, przynajmniej „regimentarstwo“ p. Głąbińskiego w Kole polskiem i w tym celu stara się go obmyć z grzechów narodowej demokracyi, aby był niewinnym jak nowonarodzone dziecko. Powiada tedy pan Grabski we wspomnianym interwiewie w „Neue Freie Presse“:

„Od prezesa Koła dra Głąbińskiego nie wymagało nigdy stronnictwo narodowo-demokratyczne, żeby się w swej polityce kierował interesami stronnictwa“.

Cóż to ma znaczyć? Czyżby p. Grabski przyznawał, że interesy narodowe są sprzeczne z interesami narodowej demokracyi? W istocie jest to prawdą, ale p. Grabski nie to chciał powiedzieć, lecz użył tego niezgrabnego wybiegu jedynie w tym celu, aby oczyścić p. Głąbińskiego z odpowiedzialności za politykę narodowej demokracyi. Wprawdzie jak szlachetny bohater wziął p. Grabski całą winę na siebie, aby ocalić przyjaciela — ale nikt nie jest tak naiwnym, aby uwierzył, że p. Głąbiński-prezes zerwał stosunki z p. Głąbińskim-wszechpolakiem... Chybaby p. Głąbiński poszedł za przykładem p. Germana i pożegnał się oficyalnie z narodową demokracyą uprzejmem kopnięciem. To jedno mogłoby ocalić jego prezesurę w Kole polskiem. Czy on to uczyni, wątpić należy. Wbrew bowiem twierdzeniu p. Grabskiego — zbyt zaangażowany jest p. Głąbiński w polityce swego stronnictwa, aby je mógł właśnie w tej chwili opuścić, nie kompromitując się śmiertelnie.

Więc p. Grabski, czując, że jego wybieg nie zda się na wiele, chwyta się także drugiego sposobu: grozi.

„Gdyby na miejsce Głąbińskiego inny poseł miał zostać wybrany prezesem Koła, stronnictwo narodowo-demokratyczne, uwolnione od wszelkich względów, energiczniej podniosłoby swoje żądania“.

A więc p. Grabski grozi, że gdyby utrącono Głąbińskiego, endecy będą robili awantury... Są to jednak strachy na wróble, których się nikt nie boi.

Wkońcu zapewnia p. Grabski czytelników „Neue freie Presse“ o swojej c. k. lojalności:

„W stosunku do państwa zgadzają się z sobą wszystkie stronnictwa polskie prawie zupełnie“.

Ten pokłon w stronę Wiednia, to zapewnienie o swoim czarno-żółtym charakterze, to kaptowanie sobie centralnego rządu deklaracyą najzupełniejszej lojalności wszechpolaków — nie zda się jednakowoż na nic ex-socyaliście Grabskiemu. Rząd informacye swoje o wszechpolakach czerpie nie z „Neue Freie Presse“, lecz z relacyj namiestnika. I chociaż serwilizm wszechpolaków wobec c. k. rządu rzeczywiście nie ustępuje w niczem serwilizmowi stańczyków, jednak rząd nie będzie się kwapił poświęcić p. Bobrzyńskiego na rzecz awanturników politycznych w rodzaju Grabskiego.

Los endecyi jest tedy przypieczętowany...

Plaga klasztorna w Hiszpanii.

Aby zrozumieć, dlaczego rząd Canalejasa tak energicznie zabrał się do walki z kuryą papieską, trzeba zdać sobie sprawę ze strasznej plagi klasztornej, która obsiadła Hiszpanię i wysysa z niej wszystkie soki. Klasztorom od wieków powodziło się w Hiszpanii znakomicie; tu powstali Jezuici, tu rozwijali inkwizytorską działalność Dominikanie. Klasztory ciągle się mnożyły, pochłaniając olbrzymie subwencye rządowe, wyciągając ludności ostatni grosz z kieszeni.

Hiszpania pod konserwatywno-klerykalnymi rządami była schroniskiem dla zakonów napędzonych z Filipin i Francyi. Jak szybko ilość klasztorów mnożyła się, świadczą cyfry z dyecezyi Barcelona, która przecież należy do najbogatszych i najkulturalniejszych prowincyj Hiszpanii. Cyfry te, zawarte w książce „Al tormento en los Conventos“ (Tortury w klasztorach), napisanej przez byłego zakonnika Gerundio, są nader jaskrawe. Barcelona w r. 1860 miała 22 zakonów, dziś ma **500** klasztorów, które zajmują się prowadzeniem fabryk i przedsiębiorstwami handlowemi, nie licząc tych, które zajmują się szpitalami, ochronkami itp. Prócz tego różnych instytutów klerykalnych jest sześć tysięcy. Utrzymanie zaś kleru tej dyecezyi wymaga rocznego wydatku 6 milionów duros, tj. 150 milionów koron ze strony państwa. Ponieważ dyecezya barcelońska liczy milion mieszkańców, przeto każdy mieszkaniec na samo utrzymanie kleru musi płacić rocznie 150 K podatku. Oczywiście wydatki, które ponosi ludność z okazyi odpustów i różnych innych klerykalnych urządzeń, wynoszą przynajmniej drugie tyle.

Ogrom plagi klasztornej w Hiszpanii wykazuje dobitnie statystyka klasztorów w całem państwie za rok 1908: Barcelona 480, Madryt 229, Lerida 116, Tarragona 153, Gerona 146, Alava 55, Guipuzcoa 112, Vizcaya 124, Navarra 117, Avila 44, Burgos 98, Santander 86, Murcia 89, Al bacete 35, Sevilla 169, Huelva 29, Cadiz 150, Cordova 105, Granada 90, Malaga 86. Jaen 89, Almeria 32, Bajadoz 73, Cazeres 53, Coruna 57, Orense 31, Soria 28, Segoria 41, Logrona 66, Zamora 48, Leon 54, Salamanca 67, Valladolid 96, Palencia 53, Toledo 96, Cuenca 41, Ciudad-Real 49, Guadalajara 43, Saragosa 112, Ternel 48, Huesca 63, Castellon 68, Valencia 167, Alicante 92, Pontevedra 43, Lugo 38, Oriedo 60, Baleares 164, Canarias 42.

Statystyka ta jest niezupełna, gdyż nie wliczono tu klasztorów z Fernando Po i posiadłości afrykańskich. Mimo to liczba ich wynosi **4330**. Stan moralny księży i zakonników, posiadających zaledwie elementarne wykształcenie, jest nader niski. Księża żyją w konkubinatach, z czego ludność jest zadowolona, gdyż uważa to za zabezpieczenie swych żon i córek.

Statystyka ta jest odpowiedzią, dlaczego rząd Canalejasa tak energicznie wziął się do rzeczy.

Przed strejkiem kolejowym we Francyi.

Ruch kolejarzy, skierowany przeciw prywatnym Towarzystwom, wszedł w fazę decydującą: jeżeli w ostatnich dniach nie nastąpi zmiana frontu ze strony Towarzystw, strejk stanie się nieuniknionym. Dnia 17 lipca odbyło się tajne posiedzenie komitetu strejkowego, tajne dlatego, aby nie ułatwić rządowi rozbicia akcyi przez danie mu sposobności do aresztowania

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

25)

Zgasło na chwilę wszystko, a gdy ból przycichł, Janusz odsłonił twarz; cerę miał bladoziemistą, jak u ludzi wydobytych z głębokich podziemi.

— Dalej, dalej — zmuszało go coś czytać.

„Nie poznał mnie!“ — z następnie w krótkich wyrazach konwulsyjne jej męki szarpały mu serce.

Potem treść dziennika jęła się wyjaśniać, z drobnych napomknień odtwarzały się cał kowicie te pełne czaru wspólne rozmowy, owo niezwykłe dokładne ujmowanie się, jakoby łagodne uściski duszy, ciche wylewy roztapiającej się w nikłych pieszczotach ete rycznej rozkoszy.

„Wkrótce będzie koniec!“ — zaznaczyła godzinę przeczucia bliskiej śmierci.

A potem dopisek: „Za cenę życia pragnęłam ci kupić szczęście, jeżelim źle kupiła, nie gniewaj się Januszu, jeżeli dobrze, podziękujcie oboje...“

„Do widzenia!...“

Ostatnie wiersze Janusz czytał przez łzy. Końcowe ustępy pamiętnika tchnęły nie tylko łagodną rezygnacyą, ale jakąś tajemną radością, a słowo pożegnania było skreślone śmiałem, pewnem pismem.

— Do widzenia! — wyraz ten stał się jak gdyby progiem, na którym się Janusz zastanowił całkowicie; bały się, jak fale, przy nim jego myśli, nie będąc w stanie ani go ominąć, ani przeskoczyć.

Przekonywał się, że sprawa nieśmiertelności, którą uważał za rozstrzygniętą w sensie przeczącym, nie została rozwiązana w nim wcale, a była jedynie przyjętą formułą, podobnie jak determinizm i konieczność dziejowa.

Po stronie tych mniemań stała logika, a wbrew nim płynęło całe życie, odbywające się w poczuciu wolności i wewnętrznem przeświadczeniu, że się nie umiera.

Teraz dopiero jasno sobie zdawał sprawę, że istnienie pozbawione tych poczuć traci sens wszelki, że wszystkie dążenia, działania ludzkie stają się bez nich absurdem, że są one jakoby mleczem świadomości naszej, ośrodkami wysiłków duszy, których poraże nie grozi paraliżem.

Przypominały mu się kilkakrotnie doznane w chwilach szczególnego psychicznego napięcia przebłyski jakby przedistnienia, i myślał, że jednak widać coś wraca z otchłani niemocy na nowo do życia z pamięcią, że było.

To coś nie mogłoby powstać z nicości — więc znaczy, nie wszystko ulega zniszczeniu.

Nie miał absolutnej pewności, że tak jest, ale zaczęło mu się zdawać, że tak być może, i na tem tle poczęły się snuć misterne tkanki marzeń o zaświatowem spotkaniu się z Klarą, o zespoleniu się z nią duchem, o drżących subtelną rozkoszą widmowych wzruszeniach miłości.

Jak kielich kwiatu, zdjęty tęsknotą zbliżającego się poranku, roztwierało mu się szeroko serce, lekko wzdychały piersi, jakby w poczuciu majaczącego w sinej dali szczęścia, o którym śnił i śni.

Zbudził go dzwonek.

Pierzchło wszystko — zadygotał, myśląc, że Marta.

— Czy można? — poznał głos szwagra lekarza.

— Proszę — wymówił, oryentując się dopiero teraz, że jest już dzień.

Lekarz, widząc nieład w pokoju, steraną twarz Janusza i utkwione w sobie senne i zmęczone oczy, nieco się stropił i stracił wątek ułożonego zawczasu programu rozmowy.

— Proszę — powtórzył Janusz, wskazując krzesło.

— Czy pan czy ty? — wahał się doktor i nagle uprzytomniwszy sobie, że Janusz nie wstał na powitanie, postanowił postawić sprawę na ostrzu miecza.

— Przyszedłem — zaczął — rozmówić się w sprawie jego stosunku z Martą, który należy uregulować tak czy inaczej.

— Tak czy inaczej? — powtórzył pytająco Janusz.

— Tak, to jest na zasadzie wzajemnego układu, obustronnych ustępstw ustalić pewne „modus vivendi“...

— W takim razie sądzę, że lepiej inaczej — przerwał pospiesznie Janusz — gdybyś pan przyszedł wczoraj, nie wiem, jakby wypadła moja odpowiedź, ale teraz sądzę, że lepiej inaczej. Bo pan nic nie wiesz — głos mu zaczął drgać ze wzruszenia — ale Marta będzie wiedziała, niech jej pan powie, że Klara, to Ala... Ona wszystko zrozumie...

— Wątpię — odparł lekarz i zły, że inicyatywa rozejścia się, prawie postanowiona na familijnej naradzie, wyszła ze strony Janusza, dodał oschle:

— Zresztą to zbyteczne, o pozostaniu się nie może już być mowy.

— Właśnie i ja tak myślę — ciągnął Janusz — bo, widzi pan, ja jestem z innego, a wy z innego więzienia, siedzimy w zupełnie odrębnych celach, posługujemy się różnym alfabetem i nie dostukamy się nigdy do niczego, chóćbyśmy pokrwawili sobie palce. Niech pan Marcie powie to, o co prosiłem, przeprosi szczerze za moją omyłkę. Ja tu nie chcę, zabieram sobie tylko ten zeszyt, choć wspólnie nam został dany... — umilkł i zapatrzył się w przestrzeń.

— Trudności ze strony pańskiej nie spodziewamy się żadnej — odezwał się po pauzie lekarz.

— Trudności — wymówił Janusz jakby ocknięty z głębokiego uśpienia — trudności... no tak! — z oczu mu wyjrzał tragiczny smutek — żadnych — wyszeptał upadłym głosem.

Doktor badawczo przyglądał się zmarnowanej twarzy i przygasłym źrenicom Janusza, skłonił się zlekka i wyszedł.

Gdy znalazł się w salonie, gdzie go oczekiwała cała rodzina, prócz poplakującej w swym dawnym dziewiczym pokoju Marty, na gremialne zapytania: więc co?

— Przedewszystkiem — rzekł poważnie — skonstatowałem jako lekarz, że on waryatuje, naprawdę — wszystko mi tu najwyraźniej tu — stuknął się w czoło — i może żony w nim mieć jeszcze niejedna kłopot... dobrze, że ostatni.

KONIEC.

wania przywódców. Z tego posiedzenia zakomunikowano prasie rezolucyę, którą polecono komitetowi proklamowanie strejku w chwili, którą uzna za odpowiednią. Rozstrzygnienie to zostanie przyspieszone podaną wczoraj telegraficznie uchwałą związku maszynistów i palaczy, który uchwalił zupełną solidarność z resztą personalu.

Sytuacya teraz jest taka, że strejk zdaje się być nieunikniony. Zachowanie się Towarzystw, które na dwukrotną propozycyę syndykatu robotników o wszczęcie rokowań pod patronatem rządu nawet odpowiedzi nie dały, wywołało wśród kolejarzy takie rozgoryczenie, że strejk staje się jedynem wyjściem. Wielka wina za to, co nastąpi, spada na rząd. Oświadczył on wprawdzie gotowość uczestniczenia w układach, ale nic nie zrobił, aby skłonić Towarzystwa do układów. Oprócz tego rząd uchwalił na wypadek wybuchu strejku zmobilizować kolejarzy i codziennie ogłasza komunikaty z opisaniem przygotowań do tej mobilizacyi. Prasa burżuazyjna, z nieznacznymi wyjątkami, popiera te usiłowania rządu, napadając na kolejarzy w niebywały sposób. Według tej prasy twierdzenia kolejarzy o długiej pracy i małej płacy są nieprawdziwe; twierdzi ona dalej, że Towarzystwa są tak „biedne“, iż dalszych ustępstw robić nie mogą — słowem, wytacza się cały arsenał kłamstw i oszczerstw, jakiemi zwykle prasa burżuazyjna przeciw robotnikom operuje.

Opinia publiczna głównie zajmuje się groźbą mobilizacyi, łamiąc sobie głowę, jaki ona skutek wywrze na przebieg strejku. Mobilizacya, jeżeli zostanie ogłoszoną, dotknie w pierwszym rzędzie młodszych kolejarzy, a ponieważ ludzie, pełniący służbę na stanowiskach odpowiedzialnych (zwrotnice, przyrządy sygnałowe itd.), z reguły są w starszym wieku, mobilizacya miałaby więc tylko problematyczną wartość. Zresztą powołanie do mobilizacyi nie mogłoby być wszystkim dotkniętym doręczone, ponieważ w razie proklamowania strejku personal porzuci pracę na tem miejscu, gdzie ją wykonywał, wskutek czego — dla braku pociągów — nie będzie w stanie wrócić do domu, względnie stawić się na miejsce powołania.

Komitet strejkowy przygotowany jest na to, że rządowi i Towarzystwom uda się przy pomocy wojska i części zmobilizowanego personalu utrzymać jako tako ruch, co zdejmie komitetowi znaczną troskę z głowy, mianowicie wypłatę zapomóg strejkowych. Jasną jest rzeczą, że rząd będzie musiał powołanym do służby wojskowej kolejarzom wypłacać żołd, a także w myśl ustawy dawać utrzymanie ich rodzinom. Gdyby ostatecznie mobilizacya została w całości przeprowadzoną, a kolejarze mimo to odmówili pracy, niepodobna będzie 100.000 „buntowników“ ukarać, a nawet w razie ich ukarania więzieniem pociągi tem mniej będą kursowały, nie mówiąc już o politycznych następstwach tego kroku ze względu na spodziewaną solidarność zorganizowanych robotników innych zawodów.

Nad temi pytaniami rząd teraz się zastanawia, wiedząc, że czeka go ciężka odpowiedzialność. Ale i kolejarze wiedzą, że walka nie będzie łatwą i dlatego losy jeszcze się ważą.

Listy warszawskie.

Warszawa, 2 sierpnia.

Pochód tryumfalny konstytucyi rosyjskiej. — Popędy samobójcze. — Z prasy. — Nowy numer „Robotnika“. — Prawda o zamachu na Wonsiackiego.

Wróciwszy po kilkutygodniowej nieobecności do Królestwa, zastałem tu prawdziwy rozkwit systemu neosłowiańskiego, wyrażającego się w jak najserdeczniejszej opiece braterskiej Rosyi nad poszczególnymi objawami życia polskiego. Gromadne zamykanie instytucyj kulturalnych w rodzaju Kółek rolniczych, stowarzyszeń oświatowych itp. uwieńczone zostało zamknięciem stowarzyszenia lekarzy, które przetrwało wszelkie stany wojenne i nadzwyczajne, aby wreszcie paść ofiarą systemu rusyfikacyjnego w stanie normalnym „uspokojonego“ kraju. Teraz na wszystkie usta ciśnie się pytanie — na jaką organizacyę kolej? Przypuszczano bowiem, że rozwój „konstytucyonalizmu“ u nas będzie zrosił po kolei rozmaite ośrodki samopomocy społecznej w porządku stopnia ich szkodliwości dla Rosyi i rosyjskiego porządku konstytucyjnego. Tymczasem zamknięcie Towarzystwa lekarskiego tworzy zupełny wyłom w tych obliczeniach. Jeśli zamknięto „lekarzy“, to istnieje daleko większa racya, wymagająca zamknięcie wielu i wielu innych organizacyj, które dziwnym trafem jeszcze ocalały. A więc każdy, biorąc rano czy wieczorem „Kuryerka“, odrazu szuka wiadomości o zamknięciu jakiegoś Towarzystwa i dziwi się, jeśli takiej wiadomości niema.

Skoro szeroki ogół tak się już zżył z tą myślą, że wszelkie stowarzyszenia w Królestwie są skazane na zagładę, to łatwo zrozumieć, jaki nastrój panuje wśród członków stowarzyszeń, jak przedstawia się ich energia i chęć pracy. Oto niedawno odbył się zjazd związku zawodowego robotników cukrowni — jeden z ostatnich związków, ogarniających znaczniejszą liczbę członków i stojących na gruncie obrony interesów klasowych robotników. Otóż na zjeździe podniosły się bardzo liczne głosy, domagające się dobrowolnego rozwiązania organizacyi, która żadnego znaczenia niema, żadną pomocą dla robotników nie jest i wegetuje, zamiast się rozwijać. Większość delegatów wprawdzie nie przychyliła się do tej propozycyi i nieszczęsny związek będzie w dalszym stopniu wegetował, ale już sam zamiar zwinięcia związku, wychodzący z łona jego członków jest dostatecznie charakterystyczny dla obecnych czasów.

Historya związków zawodowych, stojących na stanowisku obrony interesów klasowych robotnika, jest, właściwie mówiąc, zamknięta. Wiadomo bowiem, że na legalizacyę nowych związków tego rodzaju władze nie pozwolą, a dawne, jakie jeszcze pozostały, muszą zamrzeć śmiercią bądź gwałtowną — zamknięte — bądź naturalną z braku możności robienia czegokolwiek.

Nietylko związki zawodowe nie będą u nas na przyszłość legalizowane. Świeżo lubelski urząd gubernialny do spraw związków i stowarzyszeń oświadczył, że z powodu świeżo otrzymanego cyrkularza żadne Towarzystwa oświatowe na przyszłość zatwierdzane nie będą. Tak więc w miarę zamykania stowarzyszeń istniejących ten rodzaj „kramoły“ polskiej stopniowo zaniknie całkowicie.

Prasa w ostatnich czasach też coraz dotkliwiej odczuwa rozwój konstytucyi rosyjskiej, która codziennie zaznacza swe istnienie karami, sypiącemi się na dzienniki i tygodniki. Świeżo zawieszono „Trybunę“ — tygodnik, łączący radykalizm społeczny z patryotyzmem państwowo rosyjskim, co mu zresztą nie mogło zapewnić istnienia dłużej jak na kilkanaście tygodni.

Przed paru dniami wyszedł Nr 246 „Robotnika“ — organu, na ukazywanie się którego konstytucya rosyjska żadnego wpływu nie wywiera, pomimo usiłowań ajentów „Ochrany“, węszących za tajną drukarnią P. P. S. Treść numeru bardzo urozmaicona. Artykuł wstępny omawia ostatnią sesyę Dumy, podnosząc oznaki pewnego otrzeźwienia, dającego się zauważyć nawet w sferach burżuazyjnych, niedawno jeszcze wierzących w Dumę jako oręż, zdolny do konstytucyjnego przeobrażania Rosyi. Dalsze artykuły „Robotnika“ zajmują się kwestyą zadań rewolucyjnych P. P. S., określają stanowisko partyi wobec walk ekonomicznych proletaryatu, stwierdzają fakt wzmocnienia się nastroju bojkotowego wśród młodzieży, wreszcie omawiają zamach bojówki P. P. S. na Aleksandrowa. Z artykułu tego dowiadujemy się, że rozszarpani przez bombę strażnicy — Prigodin i Aksjanow — byli najbardziej krwiożerczymi pomocnikami kata ostrowieckiego. Połowę numeru zajmują korespondencye z ośrodków, objętych organizacyą P. P. S.

Wskutek dłuższej nieobecności w Królestwie nie zakomunikowałem wam wiadomości o charakterze, jaki miał zamach na naczelnika „Ochrany“ w Radomiu. Otóż faktem jest, że Wonsiackij padł z ręki ajenta „Ochrany“, niejakiego Piątkowskiego, który niegdyś był bojowcem, przebywał czas jakiś na emigracyi, poczem wrócił do kraju, po zamachu na policmajstra Ulicha w Lublinie został aresztowany i niebawem wypuszczony. Prawdopodobnie już wówczas wszedł w stosunki z żandarmeryą. W dzień śmierci Wonsiackiego spóźnił się na wyznaczone mu widzenie, za co go Wonsiackij zwymyślał i uderzył w twarz. Wówczas Piątkowski porwał za leżący na stole mauzer i zastrzelił Wonsiackiego. Inny szpieg, znajdujący się w kancelaryi, rzucił się na Piątkowskiego w obronie naczelnika. Zbiegli się żandarmi i w rezultacie na placu pozostały trzy trupy i jeden ranny. Obadwaj szpicle zostali zabici przez żandarmów, z pomiędzy których jednego zraniono.

Swój.

Przegląd polityczny.

Program prac parlamentarnych na jesień jest następujący: 20 września zbiorą się sejmy krajowe na 2-tygodniową sesyę; około 4 października zbiorą się w Wiedniu delegacye, a parlament zostanie zwołany około 18 października, którego obrady potrwają do pierwszych dni listopada, poczem nastąpi dalszy ciąg sesyi sejmów.

Przygotowania do nowych wyborów do parlamentu. Dzienniki czeskie donoszą, że młodoczeski komitet wykonawczy rozesłał do organizacyj stronnictwa pismo z poleceniem wzmocnienia funduszów wyborczych ze względu na możliwość rozwiązania sejmu czeskiego i parlamentu.

KRONIKA.

Kraków, 5 sierpnia.

Oszustwa emigracyjne ks. Szpondra. Wczoraj dopiero pisaliśmy o zamknięciu nory emigracyjnej, zwącej się „Opatrznością“, a równocześnie zwróciliśmy uwagę na działalność drugiego gniazda złodziejskiego, działającego pod firmą Towarzystwa św. Rafała, a będącego w rzeczywistości przedsiębiorstwem posła ks. Szpondra. Przypadkiem tego samego dnia zakomunikowano nam fakt, świadczący, że ostrzeżenia nasze są zupełnie uzasadnione. Mianowicie w redakcyi naszej zjawili się wczoraj Walenty Kopciuch i Michał Kowal z Biskowic pod Samborem i opowiedzieli nam smutną swą historyę:

Wybrawszy się do Ameryki, przybyli w sobotę 30 lipca do Krakowa i udali się do ks. Szpondra po karty okrętowe. Ks. Szponder pobrał od nich po 283 K za kolej z Krakowa do Rotterdamu i za karty okrętowe aż na miejsce przeznaczenia (w Pensylwanii) i wręczył im list z zapewnieniem, że w Wiedniu na dworcu będzie ich oczekiwał jego delegat, który zajmie się ich wyekspedyowaniem do Rotterdamu. Rzeczywiście w Wiedniu oczekiwał ich jakiś człowiek, zaprowadził do jakiejś szopy i odrazu zaczął się dopytywać, czy mają pieniądze. Gdy Kopciuch i Kowal odpowiedzieli, że już wszystko zapłacili, zaufaniec ks. Szpondra porzucił ich, nie chcąc im dać biletów do Rotterdamu ani kart kolejowych. Zrozpaczeni ludzie, nie mogąc wrócić do domu, za własne ostatnie pieniądze kupili bilety do Rotterdamu i pojechali. Kosztowało ich to 61 K 20 h. Dojechali jednak tylko do Lipska, gdzie policya zawróciła ich z drogi jako emigrantów jadących bez biletów i zmusiła ich do powrotu do Austryi przez Podmokłe (Bodenbach).

Obaj wczoraj bez grosza przybyli do Krakowa i zgłosili się do ks. Szpondra z żądaniem zwrotu pieniędzy i zwrócenia im poniesionych z jego winy wydatków. Ksiądz Szponder wyśmiał ich i dopiero po długich błaganiach oddał im część pieniędzy, potrąciwszy sobie za bilety do Wiednia. O zwrocie wydatków z Wiednia do Lipska i stąd do Krakowa nie chciał nawet słyszeć.

Kopciuch i Kowal, nie mając już pieniędzy na jazdę do Ameryki, musieli powrócić do domu. Na policyi, gdzie byli z prośbą o pomoc, odprawiono ich z radą, aby ks. Szpondra skarżyli do sądu. Pytamy się, jak policya postąpiłaby sobie względem innego agenta emigracyjnego, któryby w taki oszukańczy sposób naciągał ludzi? Jesteśmy przekonani, że z miejsca aresztowanoby go, ale ksiądz Szponder — to co innego, on jest posłem i ma wpływy.

My ze swej strony zrobiliśmy co uważaliśmy za stosowne w interesie pokrzywdzonych i czekamy, co zrobią władze.

Polityka na kuracyi. Z Karlsbadu piszą nam 3 b. m.: Byli tu dzisiaj pp. Dulęba i Korytowski; dr Löwenstein wydał na ich cześć obiad, w którym wzięli też udział inni członkowie Koła polskiego. Przed kilkoma dniami podobny objad był w Marienbadzie. Jak podano narodowych demokratów i w jakim sosie, — niewiadomo.

Nowiny krakowskie.

Odstąpienie Borowskiej od skargi przeciw tow. Haeckerowi. Tow. Emil Haecker otrzymał dziś z sądu następujące pismo: Pr. III. 43/8/129. Izba radna c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie postanowiła na posiedzeniu w dniu dzisiejszym odbytem, po wysłuchaniu zdania c. k. prokuratoryi państwa, ze względu, że się p. Janina Borowska, jako oskarżycielka prywatna, w zakreślonym jej tutejszo sądową uchwałą z dnia 16 lipca 1910 Pr. III. 43/8/126 doręczoną jej dnia 19 lipca 1910, jak wykazuje znachodzący się w aktach dowód doręczenia, terminie dni 8 nie oświadczyła: czy oskarżenie przeciwko p. Emilowi Haeckerowi z dnia 29 czerwca 1908 do Pr. 43/8/8 o występek obrazy czci na osobie jej popełnionej, wniesione, zamierza dalej popierać i czy stosownie do orzeczenia N. T. sąd. jako kasacyjnego w Wiedniu z dnia 14 maja 1910 w Kr. IV. 116/9/13 żąda rozpisania ponownej rozprawy głównej przed Trybunałem sądu przysięgłych w tej sprawie uznać p. Janinę Borowską stosownie do pomienionej uchwały w myśl przepisu § 46 pk. za odstępującą od oskarżenia i dalsze postępowanie karne w tej sprawie przeciwko p. Emilowi Haeckerowi zaniechać po myśli przepisu § 227 pk. O uchwale tej zawiadamia się p. Janinę Borowską, p. Emila Haeckera i tutejszą c. k. prokuratoryę państwa, z nadmienieniem, że przeciwko tej uchwale wolno oskarżycielce prywatnej w terminie dni 3 wnieść zażalenie do c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie po myśli § 114 pk. Izba radna c. k. sądu krajowego karnego. Kraków dnia 30 lipca 1910. Dr Grodyński.

O tańsze mięso w jatkach miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisyi aprowizacyjnej uchwalono utrzymać w mocy wypowiedzenie najmu jatek rzeźnikom, sprzedającym mięso pod kontrolą magistratu, a od nowych kompetentów, zgłaszających się o najem tych jatek, żądać utrzymania cen dawnych, oraz by przy zawarciu nowych umów o najem jatek miejskich magistrat zastrzegł sobie taką kontrolę cen, jaka istnieje w jatkach na placu św. Ducha i placu Jabłonowskich.

Budowa nowych kanałów. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem zatwierdzono ofertę Jana Zubrzyckiego na budowę kanałów w ulicach Wiślnej, Gołębiej, Ogrodowej, Karmelickiej, na Blichu, św. Idziego i koło kościoła Salwatora na Zwierzyńcu, oraz zatwierdzono projekt budowy kanałów w ul. Senatorskiej i Borelowskiego na Zwierzyńcu.

Usiłowano okradzenie kolei. Dzisiejszej nocy żandarm patrolujący koło dworca w Zabierzowie zauważył światło w kancelaryi naczelnika stacyi. Żandarm złapał na gorącym uczynku pewnego konduktora, który usiłował włamać się do kasy. Konduktora odstawiono do sądu w Krakowie, a na miejsce wyjechała komisya kolejowa i sądowa.

Aresztowania. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj Elę Wachsa z Hrubieszowa (gub. lubelska), który podróżującemu z nim Berkowi Eigerowi skradł 55 rubli.

Wczoraj aresztowano na targu w Podgórzu Franciczka Kozdrę w chwili, gdy usiłował pewnemu gospodarzowi wyciągnąć z kieszeni pugilares. Okazało się, że Kozdra przed 3 laty był aresztowany w Limanowej za kradzież, ale uciekł z więzienia i dotąd napróżno był poszukiwany.

Koń przyczyną wypadku. Przechodzący wczoraj ulicą Krakowską Michał Charabik został kopnięty przez konia w głowę tak silnie, że odniósł głęboką ranę. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Włamanie w Podgórzu. Dziś nad ranem zauważył policyant, że drzwi frontowe do sklepu Franciszka Piekły w Rynku są otwarte. Przy bliższem badaniu skonstatowano, że złodziej dostał się z podwórza do piwnicy, gdzie skradł kilka flaszek wina, a z piwnicy wszedł do sklepu i zabrał różne wiktuały, poczem otworzył frontowe drzwi i wyszedł.

Od dra Goldbergera w Podgórzu otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze Szanownego czasopisma następującego sprostowania: Prawdą jest, że w niedzielę dnia 31 lipca b. r. wezwany zostałem przez policyę miejską w Podgórzu na inspekcyę celem opatrzenia rannego człowieka, którego tam doprowadzono, i że chcąc się dowiedzieć, z kim mam do czynienia, zapytałem go o nazwisko. Nieprawdą natomiast jest, jakobym zażądał odeń z góry pieniędzy za opatrunek, a gdy mi ich nie dano, odmówiłem pomocy. W rzeczywistości ów okaleczony człowiek na moje spokojne zapytanie rzucił się na mnie, wrzeszcząc, że jest członkiem Kasy dla chorych i że podda się tylko opatrunkowi lekarza tejże Kasy, wobec czego oddaliłem się, aby się wkrótce udać na policyę na ponowne wezwanie kierownika inspekcyi. Tymczasem jednak zaopatrzył chorego inny lekarz i moje zabiegi były zbyteczne. Z poważaniem *dr Izak Goldberger*“.

Sprostowanie to jest od początku do końca zmyślone. Podtrzymujemy nasze twierdzenie, że dr Goldberger żądał za opatrzenie rannego pieniędzy i że odmówił pomocy, gdy ranny oświadczył, że pieniędzy niema. Dr Goldberger jest tak dobrze znany z licznych swych sprawek natury pieniężnej, że nikt absolutnie nie uwierzy jego twierdzeniom, jakoby odmowa rannego nie wpłynęła na jego zachowanie się. Zresztą doniesienie policyi do starostwa i do Izby lekarskiej przedstawia stan rzeczy tak, jak my go podaliśmy.

— **Zarząd Związku ekonomicznego** urzędników, profesorów i nauczycieli przypomina swym członkom, że w sobotę 6 b. m. od godz. 3 po południu począwszy w lokalu przy placu św. Ducha odbywać się będzie sprzedaż wędlin, masła kuchennego, kawy, herbaty.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:

Piątek: „Krysia leśniczanka“.
Sobota: „Krńsia leśniczanka“.
Niedziela po południu: „Opowieści Hoffmana“ (benefis orkiestry).
Niedziela wieczór: „Manewry jesienne“.
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“.
Wtorek: „Hrabia Luksenburg“.
Środa: „Hrabia Luksenburg“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:

Piątek: „Królowa przedmieścia“.
Sobota: „Nasi współobywatele“.
Niedziela po południu: „Żoko, małpa brazylijska“.
Niedziela wieczór: „Nasi współobywatele“.
Poniedziałek: „Nasi współobywatele“.
Wtorek: „Wiedeńska krew“.
Środa: „Nasi współobywatele“.
Czwartek: „Królowa Jadwiga“.
Piątek: „Nasi współobywatele“.
Sobota: „Oj, baby!“.
Niedziela po południu: „Wiedeńska krew“.
Niedziela wieczór: „Oj, baby!“.
Ponidziałek po południu: „Maciek królem“.
Poniedziałek wieczór: „Oj, baby!“.

Nowiny lwowskie.

W sprawie aresztowanych akademików ruskich wniósł obrońca ich dr Ochrymowicz wczoraj prośbę o delegacyę pozakra-

jowego sądu do przeprowadzenia śledztwa i rozprawy. Prośba wśród motywów przytacza znaną rezolucyę Rady miejskiej we Lwowie, enuncyacyę senatu lwowskiego uniwersytetu, głosy prasy polskiej i zachowanie się polskiego społeczeństwa we Lwowie w sprawie wypadków z dnia 1 lipca b. r.

Karty legitymacyjne dla akademików. Rektorat uniwersytetu ogłasza, że na podstawie uchwały senatu akademickiego zaprowadzone zostały od początku roku szkolnego 1910/11 karty legitymacyjne z fotografiami dla wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczów i słuchaczek, oraz dla hospitantów i hospitantek.

Pogrzeb posła Gabla odbył się wczoraj po południu z dworca kolejowego na cmentarz żydowski. Przemawiali rabini ortodoksyjni przemyski i lwowski, przedstawiciel stronnictwa syonistycznego, imieniem kolegów poseł Straucher, imieniem partyi bukowińskiej p. Ebner, imieniem wyborców p. Wechsler, przedstawiciel młodzieży syonistycznej, poseł Cegielski imieniem klubu ruskiego i p. Herz imieniem „Poale Syon".

Malwersacye w kolekturze loteryjnej. Wczoraj zamknęły władze kolekturę loteryjną przy ul. Krakowskiej i aresztowały dzierżawcę Ratza, który fałszował listy stawek. Malwersacye wykrył jeden ze stawiających na loteryi, który został poszkodowany.

Z kraju.

Wiec publiczny w Zakopanem odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 3 po południu w sali teatralnej „Morskiego Oka" z porządkiem dziennym: 1) polityka kolejowa i najnowsze rozporządzenia wobec turystyki tatrzańskiej, 2) dyskusya i uchwalenie rezolucyi.

Kandydatura moskalofilska. Dzienniki donoszą, że stronnictwo moskalofilskie stawia w Stryju w miejsce Oleśnickiego kandydaturę dra Aleksandra Seniuka na posła do sejmu.

Brak dozoru. Z Nowego Sącza piszą nam: Przy wymianie kotłów w tutejszych warsztatach kolejowych zeszłego miesiąca omal nie udusił się uczeń kominiarski, syn tutejszego majstra p. Stempniowskiego. Przyczyną tego wypadku jest brak wszelkiego nadzoru ze strony pana majstra, który, będąc od dwóch lat dyrektorem „Banku mieszczańskiego", nie ma czasu na pilnowanie robót, zdanych obecnie na łaskę i niełaskę czeladzi. Łatwo sobie wyobrazić, jak czyszczenie kominów wygląda w rejonie pana Stempniowskiego, który przecież na wypadek ognia w domach prywatnych obywateli, jakoteż w budynkach kolejowych jest za swoje czynności odpowiedzialnym. P. Stempniowskiemu widocznie sprzykrzyło się już kominiarstwo, boć naturalnie przyjemniej mu urzędować za 3000 K roczne płacy w „Banku mieszczańskim", aniżeli pilnować robót swego zawodu. Tego rodzaju niedbalstwo i wyzysk powinien być skarcony przez władzę kolejową, jakoteż przez władzę miejscową.

Właściciele domów w okolicy kolei żalą się powszechnie, że p. Stempniowski zaledwie kilka razy na rok czyści kominy, a jednak pobiera dobrą zapłatę całoroczną lub półroczną.

Napady żołnierzy. Z Tarnopola donoszą: W niedzielę 31 z. m. o godzinie 12 w nocy wracał do domu przy placu Sobieskiego w śródmieściu p. W., słuchacz filozofii w Wiedniu. Tuż przed bramą domu opadli go trzej żołnierze i bez powodu zaczęli go bić. W. począł uciekać, wołając o pomoc. Pomocy nie doczekał się, ale za to rozbestwieni żołnierze dopędzili go, przemocą zaciągnęli go blisko koszar i tu pomimo tego, że jest oficerem rezerwowym, bagnetami i pięściami nieludzko znęcali się nad bezbronnym. Zbrodniarzy w uniformach wojskowych nikt od krwawych ekscesów nie powstrzymał, a najmniej policya, której, jak zawsze w takich wypadkach, nie było na miejscu. Ciężko rannego zaopatrzył lekarz, a napastnicy nie są dotychczas wyśledzeni.

Operetkowa kolej. Kolej lokalna Tarnopol Zbaraż ma niezawodnie pierwszeństwo pomiędzy wszystkimi lokalkami galicyjskimi, a może i austryackimi. Cała ta linia ma 24 klm. długości i mogłaby być prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców Zbaraża, którzy są tysiącznymi interesami związani z Tarnopolem. Ale kolej ta tak budowana, pociągi pędzą z taką „szybkością", a rozkład jazdy jest tak „szczęśliwie" ułożony, że najgorszy wróg Tarnopola i Zbaraża nie mógłby mieć lepszego pomysłu, jak zaprowadzenie tej lokalki. Fiakrem Tarnopolskim jedzie się do Zbaraża średnio szybko 1 godz. i 35 minut; kolej zbarazka potrzebuje dla przebycia tej przestrzeni 1 godz. i 40 minut, aby w dodatku wysadzić ludzi dwa kilometry od miasta. Jeszcze gorzej jest z rozkładem jazdy: dziennie kursuje tam i napowrót po 3 pociągi. Przy odpowiednim rozkładzie mogłoby to wystarczyć. Ale kolej ma ważniejsze zadania, aniżeli starać się o wygody komunikacyjne dla kupców tarnopolskich i zbarazkich. I tak np. ostatni pociąg z Tarnopola do Zbaraża odchodzi o 2·50 po południu, wobec czego przeważna część kupców woli jechać końmi.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na policmajstra. Z Włocławka donoszą: Onegdaj o godz. 10 wieczór, kiedy policmajster włocławski, kapitan Nowikow, wychodził z teatru kinematograficznego, padło kilka strzałów rewolwerowych. Kule trafiły Nowikowa i zraniły go tak ciężko, że zgon był prawie natychmiastowy.

Prześladowania prasowe. Z Warszawy donoszą: Wydawnictwo zawieszonego onegdaj tygodnika „Trybuna" skazane zostało na 200 rubli kary za umieszczenie w nrze 16 recenzyi literackiej o utworze Andrzeja Struga „Historya jednego pocisku". W razie niemożności zapłacenia kary, redaktor „Trybuny" odsiadywać będzie 2 miesięczny areszt. „Trybuna" przez czas swego istnienia miała następujące kary:

Nr 12 tego pisma został skonfiskowany; na nr 14 nałożono 200 rb. kary; nr 15 został skonfiskowany; na nr 16 nałożono 200 rubli kary; nr 17 został skonfiskowany; po nrze 18 — pismo zawieszono.

Wybuch celluloidu w Warszawie. Nocy wczorajszej nastąpił w podwórzu jednego z domów przy ul. Elektoralnej w Warszawie wybuch celluloidu, przyczem pastwą płomieni padło 7 osób, a 4 odniosło rany. Przyczyną pożaru stał się wóz naładowany celluloidem, należący do kantoru przewozowego, a pozostawiony na noc na dziedzińcu. Widocznie ktoś z lokatorów wyrzuconym przez okno papierosem lub zapałką spowodował zapalenie się niebezpiecznego ładunku.

Wobec groźnych pożarów, powodowanych celluloidem, ma widoki wyrugowania go z handlu wynalazek niejakiego p. Borzykowskiego, częstochowianina, świeżo demonstrowany w Londynie; wynalazł on mianowicie substancyę, zdolną podobno do zastąpienia celluloidu, a zgoła niepalną.

Preparat ten mógłby bardziej zabezpieczyć i odwiedzane masowo kinematografy, których filmy przygotowywane są z celluloidu.

Ze świata.

Panika choleryczna w Zagłębiu Donieckiem. Z Zagłębia Donieckiego, w którem zatrudnionych jest wielu Polaków, podają dzienniki warszawskie następujące wieści:

„Chociaż cholera szerzy się na znacznym obszarze Rosyi, nigdzie, o ile się zdaje, nie doszła do takich rozmiarów, jak w Zagłębiu Donieckiem, zwłaszcza w powiatach sławiano serbskim i bachmuckim, w gubernii ekaterynosławskiej. Położenie w wielu miejscowościach w Zagłębiu tutejszem jest straszne.

Cholera wystąpiła tutaj dość wcześnie. Jeszcze w maju w niektórych kopalniach (np. w Gołubówce) zjawiły się masowe zasłabnięcia; w czerwcu cholera zjawiła się w całym szeregu kopalń: w kopalniach maksymowskich, kadijewskich, irmińskich, a stąd rozlewała się coraz szerzej. W lipcu nie było już, zdaje się, kopalni czy huty wolnej od zarazy.

Wśród robotników (przeważnie napływowych z różnych okolic), oraz ludu miejscowego, powstała panika niedoopisania.

Robotnicy masowo opuszczali pracę. Gdy w niektórych przedsiębiorstwach zarządy odmawiały robotnikowi obrachunku, w obawie przed przymusowem wstrzymaniem robót dla braku rąk roboczych, wybuchło wrzenie.

Spowodowało to wejrzenie w sprawę inspektorów górniczych i władzy gubernialnej. Wyjaśniono, że podczas epidemii zarządy nie mają prawa zatrzymywać robotników. Nastąpiły masowe ucieczki. Robotnicy, ogarnięci panicznem przerażeniem, sprzedawali swój dobytek, krowy, trzodę i uciekali z całemi rodzinami, roznosząc zarazę na szerokie przestrzenie.

Nie wszyscy jednak dojechali do swych miejsc rodzinnych. Wielu zginęło w drodze.

Na miejscu pozostały całe szeregi rodzin osieroconych, bez możności ucieczki. Są tu dość liczne wypadki, w których oboje rodzice zmarli, a kilkoro dzieci pozostało bez opieki.

W danej chwili większość kopalń stoi, a i w pozostałych lada dzień wypadnie zawiesić pracę wskutek braku robotników. Wielkie huty w Ałmaznej jeszcze pracują, przy znacznie zmniejszonej obsłudze, i tam jednak w tych dniach roboty mają być zawieszone.

Rozwojowi epidemii sprzyjają warunki miejscowe: upały, kurze stepowe i brak dobrej wody."

Olbrzymi proces polityczny. Wileński wojenny sąd okręgowy rozpatrywać będzie w dniu dzisiejszym w Rydze olbrzymią sprawę polityczną 227 Łotyszów, oskarżonych podług § 100 (usiłowane oderwanie się od państwa w drodze gwałtu), co wszystkim oskarżonym grozi ewentualnością kary śmierci. Podsądni są to przeważnie ludzie w wieku dojrzałym, a między tymi wielu starców. Świadków wezwano około 1000.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym następujące przestępstwo: Wiele gmin, położonych w gub. kurlandzkiej, w 1905 r. ustanowiło rodzaj komitetu rządzącego w osobach specyalnych delegatów, wybranych przez wsie, folwarki i t. p. Komitet rzeczony wydawał różnorodne rozporządzenia, organizował sąd miejscowy, miejscową administracyę i uzbrojoną milicyę. W razie rozkazu komitetu, milicya ta wysyłana była w celu walki z wojskami rządowemi do Hasenpot i dokonywała tam napadów na zamki.

Wszystkim podsądnym akt oskarżenia zarzuca zamiar oderwania się drogą gwałtu od państwa rosyjskiego i stworzenia rzeczypospolitej łotewskiej.

Obrony w tej olbrzymiej sprawie podjął się ryski adwokat przysięgły Szabłowski. — Z Wilna zaproszeni zostali jako obrońcy adw. przys. Tadeusz Wróblewski i pomocnik adw. przys. Briancew. Z Petersburga przyjeżdża adw. Schmidt i inni; ogółem bronić będzie 12 adwokatów. Sprawa rozpatrywana będzie przy drzwiach zamkniętych.

Koszta pościgu za Crippenem wynoszą dotychczas 100.000 K. Do pokaźnej tej sumy przybędzie wydatek dalszych 80.000 K na przewiezienie Crippena do Anglii i na wysłanie do Kanady kilku urzędników policyjnych z papierami dla poparcia żądania wydania. Pisma londyńskie żądają, aby koszta te nałożono na urzędników policyi, których nieostrożność umożliwiła Crippenowi ucieczkę.

TELEGRAMY

z dnia 5 sierpnia.

O zwołanie sejmu galicyjskiego.

Lwów. Pisma donoszą, że według informacyi z kół poselskich o terminie zwołania sejmu zadecyduje konferencya ministeryalna wraz z marszałkiem krajowym i prezesem Koła polskiego, która odbędzie się dnia 19 b. m. O ile wiadomo, propozycye czynników rządu krajowego dążą do tego, aby sejm był zwołany na dzień **20 września.**

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisyi ubezpieczenia socyalnego obradowano nad § 174 przedłożenia rządowego, który ustanawia sumę renty na wypadek nieszczęśliwego wypadku. Według przedłożenia rządowego ma się pełną rentę obliczać, licząc 300 wynagrodzeń dziennych podczas choroby, a częściową rentę, która ma być płaconą w razie niezdolności do zarobkowania, należy ustanowić w częściach ułamkowych pełnej renty, stopniując ją na 12 części. Minister spraw wewnętrznych miałby upoważnienie w drodze rozporządzenia ustanawiać dla najgłówniejszych wypadków maksymalną i minimalną rentę.

To postanowienie projektu po szczegółowej dyskusyi odrzucono; tak samo odrzucono zasadę stopniowania na 12 części i odrzucono wniosek o podwyższenie renty na sumę 365 razy tak wielką, jak dzienne wynagrodzenie w razie choroby, tak, że co do tego pozostaje postanowienie przedłożenia rządowego.

Następnie dłuższa dyskusya toczyła się nad § 176, który postanawia, że zakłady ubezpieczeń od wypadków mają zwracać Kasom chorych pieniądze za czas przypadający poza 13-ty tydzień od chwili wypadku. Postawiono wniosek, by zakłady ubezpieczenia od wypadków były zobowiązane zwracać Kasom chorych wydatki już po 5-tym tygodniu. Wniosek ten przyjęto 8 głosami przeciw 7. — Następnie przyjęto z małemi zmianami § 178 i bez zmiany § 179.

Następne posiedzenie dziś.

Wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonią.

Wiedeń. „Polit. Korresp." donosi, iż ambasador japoński w Wiedniu wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę, wypowiadającą traktat handlowy. Równocześnie w nocie tej rząd japoński oświadcza, iż gotów jest podjąć rokowania o zawarcie nowego traktatu handlowego.

Zamknięcie sejmu bośniackiego.

Sarajewo. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w myśl wniosku komisyi dyscyplinarnej udzielił przewodniczący napomnienia biskupowi Saricowi z powodu jego oświadczenia, złożonego 19 lipca, które dało powód do hałaśliwych scen.

Następnie przyjęto znaczną większością budżet w trzeciem czytaniu. Budżet obniża wydatki o 45.000 K, a podwyższa dochody o 54.000 K, tak że budżet zamyka się nadwyżką 124.449 K.

Przewodniczący odczytał następnie pismo szefa kraju odraczające sejm.

Bojkot grecki w Turcyi.

Konstantynopol. Tutejszy poseł grecki zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z poważnem przedstawieniem z powodu bojkotu. Minister odpowiedział, że Porta czyni co może, ale także może do zwalczenia bojkotu pomódz rząd grecki przez zajęcie odpowiedniego stanowiska.

Spór bułgarsko-turecki.

Sofia. Według urzędowych wiadomości ludność pograniczna w Bułgaryi bardzo nieprzychylnie odnosi się do emigrantów z Macedonii, a wprost nieprzyjaźnie zwraca się przeciw przywódcom band. Tworzenie nowych band jest więc wykluczone. Jednego z szefów band zmuszono do powrotu. Gdy nadto przekonano się, że nie grozi wybuch powstania, tak w opinii publicznej, jak i w prasie nastąpiło uspokojenie.

Przed strejkiem kolejowym we Francyi.

Paryż. Zjazd maszynistów i palaczy kolejowych uchwalił podtrzymać żądania szczególnie w sprawie poborów emerytalnych, uregulowania stosunków pracy i podniesienia płacy. Delegaci zjazdu odbędą w nocy wspólne posiedzenie poufne z delegatami syndykatu kolejarzy, aby obmyśleć środki dla umożliwienia przeprowadzenia tych żądań.

Walka Hiszpanii z Watykanem.

Madryt. Rząd ponownie odmówił zezwolenia na manifestacyę, projektowaną na niedzielę przez klerykałów w San Sebastian i postanowił z całą energią i wszelkimi środkami przeszkodzić wszelkiej próbie zamącenia publicznego spokoju i porządku.

Deputowany Felin z polecenia pretendenta don Jaime wystosował do karlistów hiszpańskich odezwę z wezwaniem do wzięcia tłumnego udziału w planowanej na niedzielę manifestacyi klerykalnej.

Z prowincyi Nawara, Biskaja i Guipuskoa donoszą, że znać tam formalny ruch powstańczy. Rząd wysłał do tych prowincyj wojsko.

* **Pierwszą zabawę** urządzają robotnicy magazynów wojskowych w Krakowie w niedzielę dnia 7 sierpnia b. r. na Woli Jnstowskiej (w ogrodzie p. Masnego) z następującym programem: 1. Doborowa muzyka. 2. Tańce. 3. Strzelnica japońska. 4. Poczta ogrodowa. 5. Koło szczęścia i różne inne niespodzianki. Powrót z zabawy z muzyką, pochodniami i lampionami do rogatki Wolskiej. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 50 halerzy od osoby. Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Tarnów.** W sobotę 6 b. m o godz. 3½ po południu w sali stowarzyszeń robotniczych, Targowa 10, odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Strejk tkaczy w fabryce p. Arzta.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1816).